Nr. 44. Tarnów, dnia 30 października 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Chrystus Król — a Polska.

Jeśli dla dusz naszych królewska idea, zasada, moc Chrystusa-Króla jest jedyną drogą, jedyną siłą leczniczą, odrodzeńczą i twórczą — to taką samą jest i będzie ona i dla zbiorowej duszy narodu naszego, dla Polski!...

Niech jeno królewski duch Chrystusa zawładnie w całej pełni życiem naszem wewnętrznem, osobistem, naszem własnem, — życiem każdej polskiej rodziny, a odrodzi się i odnowi duchem społeczeństwo polskie, ozdrowieje, zbłękitnieje i skrzepi się obyczajność nasza!

Przywróćmy królowanie Chrystusa w dziedzinie naszego życia społecznego, publicznego, a scześnie nienawiść, skona krzywda społeczna, wzmoże się uczciwość, rozrosną się i spotężnieją czyste ręce, mnożyć się będą i krzewić wielkie charaktery, skrystalizują sumienia, poświęcenie się dla ogółu wytryśnie bujną falą w piersiach polskich!

Powróćmy do Chrystusa Pana w naszem życiu narodowem i politycznem, a scichną poswary i rozterki, ukoją się zwolna żale, znikną zgrzyty, opadnie zjadliwa piana walki serc, języków i piór, ucichnąć pocznie bezowocne, marne narzekanie, porwie się wielki las rąk do pracy, linja polityki potoczy się szlakiem harmonji i współpracy, pójdzie wyżyną ideału, wyzwoli się z tłumiących satanicznych, niszczycielskich, niepolskich, z polskością zaciekle walczących prądów, wpływów, pęt nam narzuconych!

Królewska idea Chrystusowej Prawdy i życia w myśl jego wytycznych i niezniszczalnych zasad, ta — i — **tylko ta jedynie** trzyma nas przy bycie polskim, wskróś polskim!.., Gdyby nie katolicyzm, rozpadlibyśmy się byli już dawno!.. Gdyby nie Chrystusowa wiara, pochłonęłoby nas już było zszumiałe morze bezwyznaniowości, ateizmu, kosmopolityzmu, czy germanizmu i moskwicyzmu, zdławiłaby nas już była i zgniotła wszechświatowa symboliczna żmija Sjonu.

Prawdy tej nie obalą, nie nadszczerbią, nie nadwątlą nawet żadne, chociażby ogromnie niby „naukowe" i „rzeczowe" głosy, sądy, orzeczenia i poglądy rzekomo polskich badaczy, uczonych, czy publicystów.

Prawda ta — nie boi się ich, wcześniejszą jest od nich i przeżyje ich — z całą pownością!..

Gdyby nie królewska myśl Chrystusa w Polsce, poszlibyśmy już byli onegdaj w służebną poniewierkę i niewolę tych mocy, które czyhają na naszą duszę narodową, na naszą rasową, polską — i — katolicką kulturę, i chcą u nas wnieść w życie swoje światło — i — życiowładcze plany...

Jedynie Chrystusowe ideowe dziedzictwo utrzymuje i utrzyma Polskę o duchu wyzwolonym, prawdziwie wolnym, dziś jeszcze w dość dużej mierze, od oślizłych splotów, od zabójczych wpływów owego konspiracyjnego Polipa wszechświatowego, obejmującego i dławiącego w kleszczach swoich wielkie dziś jeszcze techniką, zamożnością, tradycjami państwa i narody.

Polip ten zwęszył, poczuł, zrozumiał, że niezłomną i niepokonaną siłą Polski, to jej katolicyzm! — że główną, ochronną i obronną Polski zaporą dla jego planów w Polsce, to zrośnięta z całem wewnętrznem i zewnętrznem życiem narodu, religja kalitolicka!

Z chwilą jej osłabienia, zaniku, upadku, — zarysują się i rozpadną obronne forty ducha polskiego, chwiać się pocznie i upadać z sił duch narodu, otworzy się w oścież brama dla wpływów, zdobyczy, dla zwycięskiego pochodu idei i czynu, owego Polipa, antychrystjanicznego „władcy" świata, owego szatana dziejów nowoczesnych.

Dlatego nie dziw, że moce wraże katolickiej i polskiej Polsce, skupiają się i zwartą ławą biją i uderzają w wielką warownię katolicyzmu w nowej Polsce.

Winniśmy o tem wiedzieć, to znać, zdawać sobie z tego jasną i jawną sprawę, na straży stać! czuwać! być gotowymi do obrony i ataku! karnie trwać w boju, walczyć aż do ostatniego tchnienia!...

Chodzi o wielką rzecz! Chodzi o nieśmiertelne moce tkwiące dla nas w idei Chrystusa-Króla, o honor i cześć idei, chodzi o Polskę — wielką rzecz!...

Dla nas Polaków, dla ojczyzny naszej Polski, jedyny radykalny środek, jedyna pewna droga do utrzymania historycznej polskości, do zadzierżenia idealizmu w zbiorowej duszy narodu, do utrzymania na wyżynach — życia obyczajowego, a więc utrzymania w całości tej pierwszej i ostatniej podwaliny pod istotną kulturą ducha, do zwycięskiego zadzierżenia w nas wolności ducha: aryjskiego, słowiańskiego, polskiego, chrześcijańskiego, katolickiego, to — Chrystus, Chrystus-Król, Jego Idea, Jego Prawda, Jego Prawo!

Obecny Ojciec św. Pius XI. w myśl swego hasła: „Odrodzić wszystko w Chrystusie!" usta-

Niezwykłe zjawisko w Konnersreuth.

Sprawa ta poruszyła już cały świat, a wprost z równowagi wyprowadziła ojczyznę tego zjawiska: Niemcy. Niema gazety w Niemczech, którąby nie zajęła się tą sprawą, niema jednego Niemca lub Niemki, któryby o sprawie tej nie słyszał, nie mówił. Tysiące ludzi było już w Konnersreuth, aby oglądać niezwykłe zjawisko, jakie tam w wiosce górskiej występuje u Teresy Neumann. Duchowni i świeccy, mężczyźni i kobiety, uczeni i prostaczkowie, lekarze, psychiatrzy, teologowie zwiedzają Konnersreuth, aby widzieć, zbadać, wydać sąd o stygmatach, występujących u prostej, wiejskiej, 29 cio letniej dziewczyny.

Zanim przystąpiliśmy do opisu tego zjawiska, uprosiliśmy ks. dr. Młodochowskiego, który w dwóch fejletonach w poprzednich numerach „N. Głosu" zestawił krótko, jakie stygmatyzacje uznane przez Kościół ukazały się w kilku zeszłych wiekach i określił istotę tego zjawiska. Z fejletonów wspomnianych mogliśmy sobie wyrobić sąd, że istnienia stygmatów nie da się zaprzeczyć, że uznanie zaistnienia stygmatów należy do Kościoła, że Kościół zalicza stygmaty do darów Bożych nadprzyrodzonych i że były w historji oszukańcze jednostki, które symulowały dla celów osobistych posiadanie stygmatów.

W sprawie stygmatów, jakie występują u Teresy Neumann w Konnersreuth Kościół jeszcze się nie wypowiedział. W sprawie tej wydał Episkopat Bawarji przed dwoma tygodniami następujące oświadczenie:

„Biskupi Bawarji, zebrani na konferencji we Freising, zwracają się do wiernych z najgorętszem życzeniem, by nie wydawać sądu o wydarzeniach w Konnersreuth, dopóki władza duchowna nie wyda rozstrzygnięcia, i by wstrzymać wszelkie odwiedziny w Konnersreuth, przed któremi zresztą dotyczący Biskup z Regensburga od początku ostrzegał. Prosi się prasę o przedruk oświadczenia".

W myśl tego ostrzeżenia nie możemy wydawać sądu o prawdziwości czy nadnaturalności tego zjawiska. Opiszemy je tylko i podamy, co o nim uczeni różnych obozów przypuszczają.

Szczegóły czerpiemy w pierwszym rzędzie z „Vossische Zeitung"*) wychodzącej w Berlinie, które to pismo wysłało specjalnego sprawozdawcę — lekarza Dr. Weisla do Konnersreuth, celem naocznego stwierdzenia tego zjawiska i zaopinjowania. Wiele też szczegółów wybraliśmy z innych niemieckich, katolickich publikacji, jakich o tej sprawie jest już bardzo wiele.

Rzecz dzieje się w Bawarji, w Górach Smreczanych, we wsi Konnersreuth**), 5 km. od granicy czeskiej.

Teresa Neumann urodziła się w r. 1898 w Konnersreuth. Ojciec jej był krawcem. Rodzice mieli dziesięcioro dzieci; wszystkie dotąd żyją. Cała rodzina odznaczała się pobożnością; przesadnej dewocji nikt się jednak nie oddawał.

*) „Das Mysterium von Konnersreuth" von Dr. med. Wolfgang v. Weisl — Sonderdruck aus der Vossischen Zeitung vom 16, 17, 18, 19 August und 18 September 1927. (5 stron druku).

**) Z Małopolski najbliższe połączenie kolejowe na Bogumin, Przerów, Pragę, Pilzno i Cheb (Eger).

Teresa, zwana z niemiecka zdrobniale Resl musiała w czternastym roku życia pójść na służbę z powodu biedy w domu i niemożności wyżywienia tak licznej rodziny. Na służbie spędziła 6 lat aż do czasu ciężkiej choroby, w jaką wpadła. Podczas swych lat służby odznaczała się pracowitością, była przytem zdrowa, bardzo silna i wesoła. Nigdy nie wdawała się w towarzystwo chłopców; ni razu nie była na tańcach. Proboszcz miejscowy ks. Naber wyraża się o jej prowadzeniu się jak najlepiej.

Na początku marca 1918 r. brała Teresa udział w gaszeniu pożaru. W czasie tego przemokła do ostatniej nitki, a że było jeszcze bardzo zimno, zwłaszcza że to w górach, więc musiała odejść od gaszenia. Przemoczenie to i przeziębienie odbiło się na niej dotkliwą chorobą. Poczęła nazajutrz kuleć. Doznała wkrótce porażenia ogólnego. Ciało zostało pokrzywione. Dołączyły się boleści żołądka. Odwieziona do szpitala w Waldsassen, była tam leczona djetą mleczną na nieżyt żołądka. Po małej poprawie odesłano ją do domu, gdzie cierpienia się powiększyły tak dalece, że ani stać ani siedzieć nie mogła. Częste omdlenia, a także bolesne kurcze zdawały się zbliżać jej koniec życia. Ale cierpień tych było jakby za mało. Powypadały jej siekacze z górnej szczęki; wreszcie po roku cierpień w marcu 1919 r. oślepła zupełnie i częściowo ogłuchła.

Trzy lata tak leżała Teresa Neumann na łożu boleści. Od leżenia potworzyły się jej na ciele ropiejące rany. Przestała używać pokarmów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowił przepiękne święto Chrystusa-Króla, które przypada w ostatnią niedzielę października.

Ponieważ święto to obchodził Kościół katolicki w roku zeszłym po raz pierwszy, więc dla przypomnienia czytelnikom dołączamy tę notatkę.

Prof. St. Gołąb.

Na tydzień oszczędności.

Międzynarodowy Instytut oszczędnościowy z siedzibą w Medjolanie uchwalił w r. 1924, aby we wszystkich 40 państwach, które są reprezentowane w tym Instytucie, obchodzono rokrocznie 31 października „Dzień Oszczędności“, któryby był poświęcony propagandzie idei oszczędnościowej w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc tak w życiu prywatnem i gospodarczem, jako też publicznem i państwowem.

Dobrobyt każdego społeczeństwa zależy od tego im lepiej i taniej i im więcej wytwarza ono dóbr — towarów do życia potrzebnych.

Każda zaś produkcja — czyli wytwarzanie dóbr — jest wynikiem współdziałania trzech czynników: darów przyrody, pracy ludzkiej i wreszcie pieniądza czyli kapitału.

Polska pod względem wyposażenia w dary przyrody stoi bardzo wysoko. Mamy urodzajne ziemie, lasy, mamy węgiel, sól, naftę i wiele innych, cennych i potrzebnych surowców.

Ale nie umiemy tak pracować, jak pracują już dziś inne narody, wyżej od nas pod względem kultury stojące.

Aby te braki w naszej pracy usunąć, trzeba powszechnego we wszystkich ludziach zdolnych do pracy — zamiłowania do niej — trzeba, by wszyscy ludzie pracujący nie traktowali swej pracy, jako konieczne zło, ale by mieli to przekonanie, że w pracy leży szczęście człowieka, że ona jest nietylko środkiem do zdobycia pieniędzy na życie, ale że przez nią stajemy się użyteczni, przez nią zyskujemy i wypełniamy cel naszego życia.

Dlatego wysiłkiem wszystkich być powinno, by pracy nie marnować, by każdy nasz trud był jak najbardziej wydatny, jak największe dał rezultaty.

Umiejętna i rzetelna praca całego narodu może się stać podstawą jego dobrobytu, bo powiększy naszą wytwórczość, a towary zrobi tańszymi, a przez to przystępniejszymi dla swoich i obcych.

Jednak do rozwoju wytwórczości oprócz darów przyrody, oprócz rozumnej pracy ludzkiej, trzeba jeszcze pieniędzy, trzeba kapitału.

Jakże może naród dojść do ich zdobycia?

Tak jak dla jednostki każdej, tak i dla narodu — jedyną pewną i niezawodną drogą dojścia do pieniędzy — jest uczciwa praca i rozumna oszczędność.

Każdy człowiek pragnie i dąży do tego, by nietylko dziś nie był głodny, by mógł zaspokoić potrzeby swoje i swojej rodziny, ale także by byt swój polepszyć, by dojść do dobrobytu, a przedewszystkiem by egzystencję swoją i swojej rodziny utrwalić i uniezależnić od chwilowych zmian swych dochodów.

Dlatego ludzie starają się zarobić swą pracą więcej, niż na codzienne życie potrzeba, by część dochodu odłożyć, czy to na udoskonalenie swego warsztatu pracy, czy na dojście do własnego domu, czy na wykształcenie i uposażenie swych dzieci, aby one mogły żyć w lepszych warunkach, jak ich rodzice.

Ta troska o przyszłość jest jednym z głównych źródeł energji i twórczej pracy człowieka, dążącego do lepszych warunków życia, do dobrobytu.

A jednym z najsilniejszych jej wyrazów — to oszczędność.

Co to jest oszczędność?

Oszczędność to rozumne, celowe rozporządzenie swym dochodem, unikanie wydatków niepotrzebnych, ostrożne wydawanie zapracowanego grosza, to odkładanie z bieżącego dochodu choćby niewiele, ale stale — na przyszłość.

Wiele się mówi o tem, że przy takiej biedzie, jaka u nas panuje, niema z czego oszczędzać. Nie może oszczędzić ani przemysłowiec, ani kupiec, ani urzędnik czy robotnik lub chłop.

A jednak, jeśli przyjrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu, zobaczymy wszyscy, że w naszych wydatkach możnaby wiele zmienić na lepsze, że przez oszczędność, stosowaną codziennie moglibyśmy swoje położenie znacznie poprawić.

Nigdzie może tyle się nie spotyka objawów życia nad stan, co w Polsce i u Polaków.

Ileż to mamy w Polsce ludzi, którzy wydają na tytoń, wódkę czy piwo przeciętnie 40 groszy dziennie? A przecież, gdyby sobie odmówili, a pieniądze te odkładali to zrobiłoby to 144 złotych rocznie, w 10 latach 1.440 złotych, a przez lat 40 — 5.760 złotych.

Gdyby ktoś pieniądze te składał do Kasy Oszczędności na procent, to po latach 40 miałby około 12.000 złotych, za które mógłby czy kupić dom dla swej rodziny, czy stworzyć zdrowy warsztat pracy.

Przypuśćmy, że takich ludzi mamy w Polsce tylko 3,000.000 to znaczy, że rocznie marnują oni 432.000.000 złotych!

A ileż pieniędzy ciężko zapracowanych idzie na marne przez przyzwyczajenie kupna towarów na raty, ile przez to następnie mają ludzie kłopótów i biedy.

Często kupuje się towar znacznie gorszy i droższy niż za gotówkę. Często kupuje się rzeczy niekoniecznie potrzebne, bo to mówią wydatek rozłożony na raty więc nie daje się tak na razie odczuwać! Ale bardzo często kupione na raty buciki czy ubranie już się zniszczyło, a raty ciągle jeszcze zostały do płacenia.

Rat tych coraz więcej przybywa, bo nowe rzeczy się kupuje, i nieraz cały dochód rozdaje się tylko na spłatę długów, a żyje tylko na kredyt, zaciąga się nowe długi na życie.

Pewnie że to wymaga dużej siły woli, by na potrzebne rzeczy najpierw uskładać pieniądze i dopiero za gotówkę je kupić. Ale wtedy kupić można i taniej i lepszy towar, a przytem i bardziej się będzie kupioną rzecz szanować, bo mamy większą świadomość, z jakim trudem ją zdobyliśmy.

Jest nas 28 miljonów.

Gdyby tylko każdy Polak oszczędził rocznie 10 złotych — mielibyśmy co roku nowych kapitałów 280,000.000 złotych!

A oszczędzić taką kwotę nie byłoby trudno, gdybyśmy się nauczyli żyć z ołówkiem w ręku, dostosowywać nasze wydatki do naszych dochodów — gdybyśmy wszyscy zrozumieli twórczą potęgę powszechnej oszczędności.

Ale oszczędność, to nietylko odkładanie pieniędzy, któreby pochowane po skrzyniach leżały bezużytecznie.

Pieniądz odłożony, zaoszczędzony powinien zawsze być tak umieszczony, by nietylko zabezpieczał właściciela przed stratą, ale by przynosił pewną korzyść.

Jedni zatem używają zaoszczędzonych pieniędzy na poprawę czy rozszerzenie swych warstatów pracy, kupno narzędzi, surowca potrzebnego do wyrobów, inni na spłatę poprzednio zaciągniętych długów i. t. p.

Ale bardzo często się zdarza, że cel dla którego oszczędzamy jest daleki, nie da się zaraz osiągnąć, a odkładać grosz trzeba długo, by zebrać tyle ile nam trzeba.

Otóż każdy taki grosz powinien być zaraz złożony na książeczkę oszczędności, bo wtedy jest i pewnie przechowany i w formie pożyczki udzielony przemysłowcom, czy rolnikom — staje się cennym środkiem ożywienia życia gospodarczego, i wreszcie dla właściciela swego przynosi dochód,już sam niejako na siebie pracuje.

Do ustalenia na własnych siłach opartego rozwoju gospodarczego Polski niezbędnem jest wytworzenie własnych kapitałów. I dopiero wówczas, gdy dojdziemy do ich posiadania, będziemy mogli powiedzieć, że samodzielność gospodarcza Polski jest należycie zagwarantowaną.

A do tego dojść możemy tylko przez rzetelną, mrówczą pracę i rozumną oszczędność całego narodu.

Z Rady miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej miało charakter ściśle sprawozdawczy, dyskusyjny i interpelacyjny. Odbyło się mimo to spokojnie i poważnie. Asesora Ciołkosza nie było, więc nie było demagogicznych wystąpień, a inni radni socjalistyczni mieli widać polecenie, by nic nie mówić. Galerja pusta. Nie było z partji befelu.

Obradom przysłuchiwał się p. Radca-starosta Krupiński i jego zastępca p. Sokołowski, którzy przybyli odebrać przyrzeczenie od nowowybranych asesorów p. Niedzielskiego i Żurka.

Interpelacje.

R. Ks. Prałat Lubelski zapytywał, kto i kiedy wybierał Komisję społeczną dla spraw ubogich i kto należy do tej Komisji. Magistrat rozesłał okólnik w sprawie deklarowania sum na rzecz ubogich m. Tarnowa. Radnym nie jest w tej sprawie nic wiadome. Do komisji tej powinien należeć radny ks. Prałat Mazur, który jako proboszcz miejscowy na tem polu wydatnie pracuje. Interpelował też w sprawie braku kontroli ze strony Magistratu w Banku zastawniczym

Śmierci! gdzież twoje zwycięstwo?

Od zarania ludzkości zbierają się raz w roku ludzie u mogił swych najbliższych, najdroższych sercu i duszy, by dostojnem milczeniem — rzewną modlitwą — cichą skargą — kornem błaganiem — pobożnemi westchnieniami — uczcić pamięć zmarłych i prosić o ich szczęśliwość przed tronem Pana nad Pany, Władcy życia i śmierci.

I w tym roku tak samo jak przez setki lat ubiegłych zbiorą się tłumy wiernych na miejscach wiecznego spoczynku, na których dzięki śmierci Chrystusa Pana widnieje od dwudziestu wieków widomy, najdostojniejszy — ponad wszystkie godności, znaki i symbole największy — Krzyż Chrystusowy — znak i symbol męki i śmierci najchwalebniejszej Boga-Człowieka, znak odkupienia ludzkości, wyrwanej śmiercią Chrystusową z objęć piekła, a wprzągniętej w święte obcowanie z niebem i Bogiem.

I w tym roku tak samo jak przez setki lat ubiegłych przybiorą mogiły wygląd odświętny — uroczysty i piękny, utoną w powodzi choiny, wieńców i kwiatów, błysną milionem świateł w myśl przepięknej modlitwy — „a Swiatłość Wiekuista, niechaj im świeci“ — Światłość ta ziemska, tu na tej ziemi łez i mogił przedstawiono milionem tych świateł które ludzkość kłada w dniu tym zmarłym, odzwierciedla Wiekuistą Światłośc dusz i ludzkości.

I w tym roku tak samo, jak lat ubiegłych, staniemy u mogich naszych dziadów — rodziców — braci — sióstr — krewnych — przyjaciół i znajomych, swych wrogów i przeciwników i z serc naszych spłynie na wargi cicha modlitwa za dusze zmarłych i prośba do najlepszego Ojca w niebiosach — „odpuść nam nasze winy, jako i my tym, którzy już zmarli i tym, którzy jeszcze żyją“. — Daj Panie zgodę i jedność w naszej ojczyźnie. Niech w obliczu tych zmarłych zamilkną waśnie wzajemne, swary i nienawiści, niech zgoda i jedność zapanuje wśród rodzin, stowarzyszeń, stanów i partji, niech jedyną cechą łączności stanie się Polak—Katolik, a jedynem ukochaniem Katolicka Polska, niech nas życie pogodzi i w jeden ponad hart stali, niezłomność granitu i twardość djamentu silniejszy węzeł Narodu Polskiego połączy, tak jak tamtych śmierć pogodziła i w jeden najsilniejszy z więzów związała, w więź zmarłych.

I w dniu tym, w którym raz razem wspólnie, bez różnicy dzielących nas stanów, przekonań i narodowości staniemy my chrześcijanie u mogił po raz tysiączny rzucimy, jak cała ludzkość rzucała, rzuca i rzucać będzie zwycięski okrzyk: Śmierci! gdzież twoje zwycięstwo? Śmierci! gdzież twój triumf?

Tak jest mamy prawo rzucić śmierci ten okrzyk — pytanie. Mamy prawo my, którym religja nasza mówi jasno i dobitnie, bez żadnych wykrętów i niedomówień, ze śmierć, to tylko odłączenie duszy od ciała na żywot wieczny. Mamy prawo my, którym dzieje całe mówią, że ludzkość od swego zarania, aż do dni dzisiejszych gromadziła się u mogił zmarłych i dawała i daje tem świadectwo niezbite, niepokonalne żadnem głupiem mędrkowaniem urodzonych degeneratów w rodzaju Schopenhauera i Nitschego, że po śmierci tylko nicość.

Niebyt — wieczne zatracenie, garść prochu — i nic poza tem? To nierozum i fałsz. Dowód przeciw temu dadzą i w tym roku te setki miljonów ludzi, którzy w dniu Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny zbiorą się na cmentarzach całego świata, a z których ust popłynie przed Tron Boży modlitwa: »A Światłość Wiekuista niechaj im świeci teraz, zawsze i na wieki wieków«.

Adam Armatys.

w sprawie odnowienia fasady kamienic miejskich koło katedry.

R. dr. Schenkel interpelował w sprawie wyjazdu delegatów Rady na obrady związku miast do Poznania. Wysłano wprawdzie do radnych kurrendę w tej sprawie, ale już wtedy delegaci byli w drodze.

R. Adler zapytywał czy prawdą jest, że gen. Wróblewski obiecał delegacji kolejarzy, odstąpić koszary im. Orłowskiego przy ul. Bandrowskiego na szkołę żeńską dla Strusiny, warunkując ich oddanie odrestaurowaniem przez miasto budynku poszpitalnego.

Radny prof. Wojciechowski interpelował w sprawie niedostatecznego dostarczenia węgla dla szkoły im. Konarskiego, w sprawie sprzedaży drobiu na Burku i w sprawie wydania rozporządzenia, by w Sokole nie można było sprzedawać biletów ponad pewną normę, jak to miało miejsce na operetce „Król kawy“ ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

R. Jana poruszał sprawę nieodpowiednich urządzeń w wychodku publicznym na pl. Kościuszki (brak wody, światła, zamykanie na wieczór, ciasnota) i w sprawie zanieczyszczania ul. Sierotek.

R. Muniak zapytywał, gdzie się podziało 12 starych maskaronów artystycznych, zdjętych z ratusza, że tylko w muzeum jest obecnie trzy. Interpelował też w sprawie stosunków wynajmu w budynkach Spółki mieszkaniowej na Kapłonówce i w sprawie niedostatecznej obsługi lekarskiej w szpitaliku dziecięcym na Pogwizdowie.

R. Świątek w sprawie rynsztoków i zanieczyszczania ul. Wojtarowicza.

Odpowiadał na interpelacje pan burmistrz Dr. Kryplewski. Wyjaśnił, że wprawdzie gen. Wróblewski przyrzekł deputacji kolejarzy odstąpienie koszar przy ul. Bandrowskiego na szkołę, ale przysłana potem z Krakowa komisja wojskowa oświadczyła się przeciw oddaniu, ponieważ budynek poszpitalny nie nadaje się rzekomo na mieszkania. W innych sprawach obiecał p. burmistrz w miarę możności dostosować się do życzeń radnych i ogółu miasta.

W sprawie maskaronów wyjaśnił kierownik muzeum miejskiego p. asesor Jakubowski. Maskarony i wazony dawno zostały zdjęte z ratusza w sposób wprost barbarzyński, tak, że tylko trzy były możliwe do umieszczenia ich w muzeum; reszta znajduje się w t. zw. lapidarjum.

W sprawie szpitalika dziecięcego należy podkreślić, że p. Dr. Goździewski pracuje tam i ordynuje zupełnie bezinteresownie i pomocy nie żąda, za co ogół, zwłaszcza biednych mieszkańców Tarnowa winien mu być wdzięczny, a reprezentacja miasta winna tę ofiarność obywatelską i humanitarną zawsze z większem uznaniem uwydatniać.

Sprawozdania.

Wiceburmistrz p. dr. Mütz referował, co Magistrat w roku minionym zdziałał dla dobra miasta. Referatu tego powtórzyć tu w całej rozciągłości nie można, bo nie starczyłoby nam pisma. Zestawimy po krótce. Dwa baraki dla bezdomnych mieszczą 92 rodziny (392 osób); trzeci barak na 40 izb jest w przygotowaniu. Dom na 18 mieszkań, dwupiętrowy, na Pogwizdowie jest na wykończeniu; stanie się to z wiosną przyszłego roku. Zimą zatrudniano bezrobotnych w wielkiej liczbie, wydając na ten cel tygodniowo do 9 tysięcy złotych. Chodniki nowe założono na kilku ulicach i poprawiono nawierzchnie ulic. Zorganizowano nowy sposób czyszczenia miasta. — Przystąpiono do restauracji ratusza, przyczem wieża podniesiona będzie o 15 cm., gdyż dotychczas miejsce dla strażaka było tak niskie, że tylko strażak niskiego wzrostu mógł tam służbę pełnić. Będzie tam również wybudowana izba o 8 oknach, skąd bezpiecznie będzie mógł strażak czuwać nad miastem. Dotychczas wystawieni byli strażacy zimą i latem na wszystkie nieprzyjazne wpływy atmosferyczne. Prace nad nowym cmentarzem już rozpoczęto. Uporządkowano ogrody, place i skwery. Plany miasta: Rzeźnia, betoniarnia miejska, automobilizacja straży miejskiej, szkoła żeńska dla Strusiny, kanalizacja, nowe budynki miejskie, szkalne, łaźnia.

Referat o stanie finansowym miasta wygłosił p. bur. Dr. Kryplewski. Zestawił po krótce stan wpływów i wydatków miejskich za I półrocze budżetowe. Niedopisały w stosunku do przewidywań preliminarza podatki: lokalowy i spożycia. Zwiększone były w pływy z podatku przemysłowego, dochodowego, od przeniesień własności, ładunkowy. Zwiększone wydatki personalne, reprezentacyjne, czyszczenia, ogrodowe. Ogółem wydano ok. 150 tyś. zł. uzyskano ok. 60 tyś. Deficyt wynosi 90 tysięcy złotych za I. półrocze.

Dyskusja:

R. Wojciechowski wyraża się z uznaniem dla działalności Magistratu i stawia wniosek o przyjęcie sprawozdania. Zastrzega się przeciw systemowi zeszłorocznemu zatrudniania i wspierania bezrobotnych. Poleca przyśpieszenie prac wstępnych nad budową rzeźni. Podnosi sprawę przyłączenia gmin podmiejskich do Tarnowa. R. ks. Pr. Lubelski zauważa w sprawozdaniu brak wzmianki o gospodarce na folwarku Klikowskim. Krążą po mieście wieści, że gospodarka tam jest stale deficytową, bo niefachowa i rozrzutna. Przypomina też sprawę komunikacji między Tarnowem a fabrykami chorzowskiemi, sprawę tak ważną dla robotników tam pracujących, stale odkładaną. Miasto powinno w tej sprawie również interweniować.

R. Skowroński poruszył sprawę drażliwą gospodarki miejskiej b. Komisarza miasta inż. Rypuszyńskiego. Wybrana przed rokiem Komisja do zbadania tej gospodarki ani razu się nie zeszła. Zarzuty stawione inż. Rypuszyńskiemu nie zostały ani obalone ani wyjaśnione. Postawił wniosek, aby komisja w przeciągu miesiąca złożyła sprawozdanie z lustracji b. Komisarjatu miasta.

Wnioski r. prof. Wojciechowskiego i r. dr. Skowrońskiego zostały przyjęte.

Innych punktów porządku dziennego nie można było wyczerpać z powodu braku odpowiedniego kompletu.

R. Muniak dyskutował w sprawie zatrudnienia zimą bezrobotnych, uważając że miasto nie powinno dawać im jałmużny, ale wynagrodzenie za pracę, o ile miasto dla nich pracę znajdzie.

Wielkie zebranie chrześć. związku dozorców domowych.

Rzetelna i uczciwa praca Chrześć. Związku dozorców domowych i Sekretarjatu zdobyła sobie uznanie i wzięcie wśród dozorców domowych Tarnowa.

Najlepszym tego dowodem było ostatnie niedzielne zebranie tego związku. O zaproszenie na to zebranie ubiegało się wielu dozorców z po za związku. Zebranie było tak liczne, jak nigdy jeszcze. Powiedzieć można śmiało, że dawno „Gwiazda“, gdzie zebranie się odbyło, nie widziała tak wielkiego zebrania uczestników jednego zawodu.

Referował sprawę nowych warunków uzyskanych na komisji polubownej sekretarz Związku p. Turek, wykazując stopniowe poprawianie się z roku na rok położenia dozorców w Tarnowie dzięki nieustannej pracy Chrześć. Związku dozorców domowych.

Przemawiali: ks. Patron Rzepka, Wolak, Poręba, Starzyk i inni. Poruszano sprawę mającego być wprowadzonym nowego sposobu wynoszenia śmieci w skrzynkach na ulicę do wozów magistrackich, warunki mieszkaniowe dozorców, sprawę posług domowych u właścicieli domów, sprawę wydania przez Magistrat nowego, pełnego regulaminu porządków domowych.

Poruszono też stosunek Chrześć. Związku Dozorców do istniejącego tylko na papierze socjalistycznego związku dozorców.

Po zebraniu składali zgromadzeni Ks. Patr. Rzepce przez usta p. Starzyka życzenia z okazji imienin, przyczem dzieci dozorców deklamowały okolicznościowe wierszyki i zaśpiewali chórem: Niech żyje nam!

W zebraniu wzięli udział socjaliści i hodurowcy, jednak obradom nie przeszkadzali, widząc, jak odbywają się poważnie, z jaką troskliwością o sprawy zawodowe i widząc też wyniki tej ogromnej pracy.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Zatarg jugosłowiańsko-bułgarski został bez wielkiego wysiłku załagodzony. Nawet wojownicze ludy bałkańskie mają dosyć wojny.

U sąsiada naszego **w Rumunji** zanosi się na zaburzenia. Partja wygnanego z kraju b. następcy tronu rośnie, a przywódca zwolenników ks. Karola podsekretarz stanu Manoilescu został zaaresztowany i stanie przed sądem wojennym. W Bukareszcie (stolicy) ogłoszono stan oblężenia.

Wspólna ofensywa wojsk południowych **w Chinach** zadała szereg klęsk armji północnej marsz. Czang-Tso-Lina i stanęła już nieopodal Pekinu. Widząc to powodzenie gen. Czang-Kai-Szek zgłosił gotowość objęcia z powrotem dowództwa Armji południowej.

Litwa zarządziła mobilizację czterech roczników rzekomo przeciw Polsce — w rzeczywistości jednak dla obrony rządu przeciw rosnącej opozycji. Wniosła też do Ligi Narodów zażalenie przeciwko represjom Polski, ogłaszając bezczelnie prześladowanie Polaków na Litwie za wysanie z palca.

Francja. Uwolnienie Szwarcbarda przez sąd przysięgłych w Paryżu jest objawem albo demoralizacji, albo przekupstwa. Przysięgli bowiem zaprzeczyli nawet pierwszemu pytaniu, czy Szwarcbard zastrzelił Petlurę, choć sam Szwarcbart do tego się przyznał. W pismach żydowskich i socjalistycznych jest wielka radość z tego powodu.

Z POLSKI.

Sejm został zwołany rozporządzeniem P. Prezydenta na dzień 31 b. m. na sesję zwyczajną celem uchwalenia budżetu na rok 1928/9. Ponieważ jednak rządowy projekt budżetu wpłynie do Sejmu dopiero d. 31 b. m. marsz. Rataj postanowił zwołać sesję sejmową na d. 3 listopada.

Pożyczka polska została wszędzie zagranicą pokryta z pośpiechem.

Bagna poleskie. Zainteresowanie sfer rządowych oraz zagranicy kwestją osuszenia bagien poleskich jest bardzo wielkie. Pierwsze kroki zostały już nawet podjęte w tym kierunku, a mianowicie Bank Rolny — dzięki usilnym staraniom Związku Sejmików poselskich — wyasygnował sejmikom powiatów: Kobryńskiego, Kossowskiego, Sarneńskiego i Pińskiego pożyczkę ponad 40,000 zł. specjalnie na roboty wstępne. W roku przyszłym natomiast ma być wysłana przez rząd na Polesie specjalna ekspedycja naukowa, mająca na celu ustalenie, w jaki sposób należy przeprowadzić generalne i racjonalne osuszenie bagien poleskich.

Wielką senzację wywołał w świecie politycznym publiczny **list sen. Bojki**, w którym oświadcza się za współpracą z marsz. Piłsudskim a przeciw osobie i polityce posła Witosa. W manifeście tym senator Bojko piętnuje w ostrych słowach upadek moralny i korupcję w szeregach stronnictwa i zapowiada swą pracę nad ozyszczeniem i zjednoczeniem ruchu ludowego. Równocześnie zgłosił sen. Bojko swe wystąpienie z partji „Piasta“.

„Słowu Tarnowskiemu“ do wiadomości i odwołania.

W „Słowie tarnowskiem“ z dnia 22 paźdz. br. ukazała się notatka o przebiegu wiecu posła Puchałki i drugiego wiecu stronnictwe katolicko—ludowego.

Notatka ta jest z gruntu kłamliwa i fałszywa. Nieprawdą jest bowiem jakoby poseł Puchałka na wiecu w Dąbrówce „starał się wmówić w słuchaczy słabe strony obecnego rządu“, bo tych spraw wcale nie poruszał, mówiąc tylko o sprawach ściśle zawodowych. Nieprawdą jest również, jakoby stronnictwo katolicko—ludowe dwuznaczne zajmowało na swojem zebraniu stanowisko wobec obecnego rządu, bo wszystkim wiadomo, że stronnictwo to od samego przewrotu majowego wobec obecnego rządu zajmuje stanowisko pozytywne i ściśle rzeczowe. Nikt też na zebraniu nie wyrażał wątpliwości w szczerość stanowiska kat.—lud. wobec obecnego rządu. Rządów przedmajowych ani nie zwalczało ani nie popierało, chyba tylko w koniecznościach państwowych; to zaś może być tylko za zasługę poczytane.

Stronnictwo katolicko — ludowe przez rządy poprzednie było stale zwalczane, podczas gdy niektórzy panowie z redakcji „Słowa tarnowskiego“ i ze „Związku naprawy“ w pas się p. Witosowi kłaniali, do jego partji się zapisywali i do Wierzchosławic z pokłonami hołdowniczymi jeździli. Niechże nie wywołują teraz wilka z lasu, tylko niech w trawie cicho siedzą, bo swoimi występami kompromitują obóz Marszałka Piłsudskiegoo.

Imieniny prezesa „Sokoła“ I.

W ubiegły czwartek wieczorem, w dużej sali Sokoła I. pięknie ubranej w zieleni i w wstęg. o barwach narodowych zgromadzeni druhowie czcili dzień imienin swego Prezesa, który wprawdzie niespełna dwa lata dzierży władzę i kieruje tutejszym gniazdem a już przez ten krótki czas wykazał tyle zdolności, zapału i twórczej inicjatywy oraz serdecznego umiłowania idei sokolej, że zaskarbił sobie serca wszystkich druhów i zdobył uznanie polskiego społeczeństwa Tarnowa.

Solenizantowi składali życzenia: imieniem wydziału Sokoła I. Drh. radca Dutkiewicz; Komisji Ur. i Zab. drh. radca Ciastoń, w imieniu młodzieży i rozwoju idei Sokolej pięknie przemawiał drh. Prof. Godowski; imieniem polskiego mieszczaństwa, nawołując inteli-

gencję polską do wspólnej z niem pracy przemówił drh. radny m. Pikul, i wielu innych druhów.

Solenizant druh *Prezes Dr. Lubieniecki* wzruszony tak szczerym i gorącym przywiązaniem druhów które okazało się w ich przemówieniach, odpowiedział krótko, zaznaczając że będzie kontynuował pracę swych *poprzedników* stojącą zawsze na gruncie katolicko—narodowym, której i On jest rzecznikiem.

W czasie uczty przygrywał sprawnie zespół muzyczny kapt. Salacza chór odśpiewał szereg pieśni narodowych, zabawę urozmaicały popisy gimnastyczne młodszych druhów. Wznoszono też liczne toasty na cześć druha Prezesa i dalszego rozwoju, piękną tradycję już posiadającej narodowej działalności Sokoła I.

Licznie zebrani druhowie wynieśli z tego skromnego zebrania nowy zapał do owocnej pracy na niwie Sokolej dla dobra Ojczyzny, społeczeństwa i rodzinnego miasta. J. H.

WALNE ZGROMADZENIE

Miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Tarnowie odbędzie się dnia 21 listopada 1927 o godzinie 3. 1/2 popołudniu w sali Nr. 12 Sadu okręgowego w Tarnowie, a w braku kompletu tego samego dnia o godzinie 4-tej popołudniu bez wzlędu na komplet.

Tarnów, dnia 24 października 1927.

Za Zarząd Miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Sekretarz: *Potępa.* Przewodniczący: *Dr. Kruczkiewicz.*

Kronika.

KRZYŻE Z LAMPKAMI, świece i wieńce na groby na dzień Zaduszny sprzedawać będzie jak w latach poprzednich tak i obecnie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w dzień W.W. Świętych i dzień Zaduszny na cmentarzu w Tarnowie wieńce oraz kwiaty (chryzantemy) — będzie można przedtem nabywać w sklepie „Polonji“ (lokal Składnicy obok katedry.)

Czysty dochód przeznaczony jest na wsparcie dla ubogich, wstydzących się żebrać, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego męskiego i Pań w Tarnowie.

Ze względu na tak wzniosłe humanitarne cele, powinniśmy pospieszyć Towarzystwu z pomocą, przyczem należy pamiętać, że nie kupujemy tu towaru według wartości targowej, lecz składamy ofiary, by uczcić pamięć drogich naszemu sercu zmarłych i przyjść z pomocą duchową ich duszom, gdyż za dusze tych zmarłych odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, z drugiej strony spełnimy uczynek miłosierdzia chrześcijańskiego, ocierając łzy ubogim, którzy z tych ofiar otrzymują wsparcie. Ofiary te powinny być tem wydatniejsze, że Towarzystwo św. Wincentego à Paulo znajduje się w nader krytycznych stosunkach finansowych. Z początkiem czerwca b. r. miały oba Towarzystwa (męskie i żeńskie) na wsparciu przeszło 200 rodzin, od września dla braku funduszów liczbę tę zredukowało się do 50 rodzin. Obecnie z powodu nadchodzącej zimy, ci biedacy kołaczą do drzwi Towarzystwa. Niestety z bólem muszą być dla braku funduszów oddalani. Dlatego apelujemy do miłosierdzia bliźnich, by krzyże, lampki, świece i wieńce na groby na dzień Zaduszny nabywali tylko w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo.

O PALESTYNIE i o stosunkach wśród żydów tamtejszych, jak również wrażenie z podróży po ziemi świętej wygłosi odczyt staraniem koła katechetów, ks. prof. dr. Stach, prof. Uniwersytetu we Lwowie, wychowanek I. gimnazjum tarnowskiego w niedzielę 30 b. m. o godz 5 popołudniu w sali Kasy Oszczędności.

PORANEK KOŚCIUSZKOWSKI urządza Sokół I w swym gmachu o godź. 11 przed południem w niedzielę 30 b. m.

SZTOKHOLMSKA SPÓŁKA pertraktuje z ks. Sanguszką o kupno 50 morgów ziemi pod budowę fabryki maszyn tartaczzych. Nowy wskaźnik przyszłości i wielkości Tarnowa.

ZNALEZIENIE TRUPA. W rzece Białej na terenie gminy Chyszów wyłowiono trupa kobiety, ubranej średnio zamożnie, liczącej blisko 65 lat. Kobieta była ubrana w czarną i brązową spódnicę, półbuciki, oraz kożuszek czarny, obramowany barankiem. Według dochodzeń policyjnych ma się tu do czynienia z samobójstwem. Identyczności nie ustalono.

URZĘDOWANIE W PŁASZCZACH i zacieranie rąk zgrabiałych od zimna zauważa się u urzędników na poczcie głównej. Pytanie powstaje, czemu tam już nie palą? Zimą jest tam czasem tropikalne gorąco, a późną jesienią w okresie najbardziej rozwijających się przeziębień nie palą To nie oszczędność! Zdrowie urzędnika ważniejsze niż kilka wiaderek węgla

WŁAMANIE. Nieznani sprawcy włamali się 26 b. m. koło godziny 8 mej wieczór do mieszkania pianistki z kina „Apollo“ p. Amsterowej przy ul. Krakowskiej naprzeciw dworca kolejowego, i tam przewrócili do góry nogami zawartość szaf i walizek wyrzucając z nich garderobę i bieliznę. Z tego widać, że szukali pieniędzy i biżuterji. Czy co i na jaką kwotę skradli niewiadomo, a to z tego powodu, że właścicielka mieszkania wyjechała do Czerniowiec, chroniąc się tam przed zbyt hajdamacką miłością powrzego Ukraińca.

Na marginesie.

NIEUDAŁE APOSTOLSTWO SEKCIARZA.

Korzystając z tłumnego powrotu Tarnowian w wyścigów w ub. niedzielę, urządził sobie pryczer hodurowski jakieś nabożeństwo popołudniowe z kazaniem na podwórzu domu kupionego niedawno od p. Janty, przy ul. św. Marcina. Widząc zebraną na ulicy sporą gromadkę ciekawych przysłuchujących się krzykliwej agitacji za beznadziejną sektą — pryczer coraz to zwracał się w stronę ulicy i podnosił głos i dobierał frazesów. Tem kazaniem tak się przejął jeden z przygodnych, ulicznych słuchaczy, że zaczął wołać „Dać mu rumu!“ Dać mu rumu — niech lepi godo!

Powstał śmiech głośny i drwienie z „apostoła“ wśród zebranych.

To śmieszna strona tego zajścia. Pozostają jednak poważne pytania: Czy wolno już sekciarzom, publiczne wiece urządzać bez pozwolenia władz?

I drugie: Z wyścigów wracało wiele studentów szkół średnich i spora liczba zaszła na podwórko hodurowskie słuchać senzacji sekciarskiej. Co na to katacheci, władze szkolne i rodzice?

SŁOWACY W TARNOWIE.

(Autentyczne).

Przechodząc w czasie pobytu Braci Słowaków koło kasyna słyszę następującą rozmowę prowadzoną między nim a oną z rodu żydowskiego.

Ona: co tak jasno dziś w Kasynie? Może to dancing?

On: Ee! nie! To jakiś Słowacki przyjechał.

Ona: Henryk! co mówisz? przecież Słowacki już leży w Krakowie.

On: E! to nie ten, to tamten z Czech.

MICHAŁ JOP 1883 unieważnia skradzoną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.